

Słomiany Ogień

Nr. 3.

W styczniu 1946 r.

Rok 1.

Miesięcznik XXI.P.D.R.

Nówy Rok i ...szczęście!

Mimraż rok stary ! Wraz z nim przeszły echa,
Co krwawym widmem tkwią w naszych wspomnieniach ...
Zbladły już one w welności promieniach
I w słońca cudnych, a jasnych uśmiechach.

Rok Nowy wyrzekł z nieboskłonów cienia
I w świerku zwisłych, ciężkich śniegiem wiechach
Kusi nadzieją. A wraz z nim poieccha
Smutne oblicza w radosne przemienia.

Jakiż los niesiesz z sobą Roku Nowy ?
Czyż razem szczęście może z Tobą wraca ?
Nie! ... Pośród śniegu płatków brylantowych

Szukanie szczęścia dzisiaj nie popłaca !
Ono tkwi w sercach, w ogniskach domowych ...
I tam gdzie hasłem ... wielkie Słowo: „P r a c a”.

L e o h

Na progu Nowego Roku !

Rozpoczął się nowy rok! Rok 1945 pełen najrozmaitszych niejedno-
krotnie przykrych przeżyć i wspomnień, minął bezpowrotnie i prze-
szedł do wieczności. Staaliśmy na progu nowego okresu i jak zwykle
nie zastanawiamy się zbyt głęboko nad tym z czym powinien się począ-
tek nowego roku łączyć. Starym zwyczajem ganimy rok ubiegły, wyszu-
kujemy wszelkie ciemne plamy na jego „charakterze”, a spojrzawszy
na rok nadchodzący spodziewamy się po nim cudów i nadzwyczajnych wy-
darzeń. Sami jednak zakładamy w bezczynności ręce, mniemając w swej
naiwności, że czas zrobi na nas wszystko. Gdy rok obecnie nowy sta-
nie się w przyszłości jednak starym, wtedy tradycyjna historia ga-
nienia go powtórzy się z całą dokładnością. Czy tak być powinno?

Trudno przypuścić, aby ktoś z nas mógł zmienić drogi historii i
skierować losy świata według swej woli. Niesłuszna dlatego jest kry-
tyka minionych okresów z punktu widzenia politycznego, czy społeczno-



gospodarczego. Do tego rodzaju krytyki, jest upoważniona historia lub ludzie, którzy jej całe swe życie poświęcili. Dla nas młodych powinien być Nowy Rok przede wszystkim rachunkiem sumienia.

Prawo harcerskie nakłada na nas bardzo wielkie obowiązki, z których ważności zapewne często nie zdajemy sobie sprawy. Podstawą tego prawa jest podciągnięcie siebie w zwyż, praca nad sobą samym na drodze ku postawionym sobie u celu ideałom. Potrzebne są dla tego chwile w naszym życiu, gdy musimy spojrzeć w tył, by uświadomić sobie jak właściwie nasza praca wygląda. W tych momentach winniśmy przeprowadzić coś w rodzaju rachunku sumienia, by zdecydować, czy plany nasze i zamiary zostały zrealizowane, a jeżeli nie, to ile w tym naszej było winy. Po przeprowadzeniu tego bilansu naszej pracy i podsumowaniu plusów i minusów wiedzieć będziemy dokładnie, czy jest on dodatni, czy ujemny. Dopiero z tego punktu widzenia wolno nam będzie ocenić miniony okres. Nawet bilans ujemny nie upoważnia nas jednak do zgwałcenia starego roku, ale jedynie do rewizji naszego postępowania.

Z Nowym Rokiem nie możemy łączyć tylko błogich nadziei, że będzie lepiej. Spojrzawszy wstecz i oceniwszy dotychczasowe swoje wysiłki, trzeba nam stanąć na progu nowego okresu z nowym, żelaznym postanowieniem. Trzeba nam zakreślić wyraźnie pole naszego działania, skonkretyzować cele i obmyśleć możliwości ich zrealizowania. Każdy z nas musi konsekwentnie wprowadzać w życie prawo harcerskie, by stworzyć z siebie jednostkę w całym tego słowa znaczeniu dodatnią. Każdy musi uświadomić sobie to, że jesteśmy młodym pokoleniem, które w przyszłości będzie stać na straży Ojczyzny i naszych przekonań religijnych i że jedynie od nas zależy jak ta przyszłość wyglądać będzie.

Stojąc więc u progu nowego roku, składam w imieniu redakcji życzenia trochę odmienne od starych tradycyjnych frazesów. Niech Wam Druhowie rok ten da przede wszystkim umiejętność trzeźwej oceny samego siebie i tyle silnej woli, abyście przy jego końcu mogli z uśmiechem na twarzy rzec: "Rok ten był dla mnie wielkim krokiem naprzód". -

L o c h

(Ciąg dalszy) -Virtuti Militari. -

Ranny westchnął cicho i poruszył się zlekka. Lufa, przewieszona przez plecy karabinu zadźwięczała złocho, uderzając o pierś. Dźwięk ten oprzytomnił go zupełnie. Z wysiłkiem podniósł rękę i chwycił pas oraz zawieszoną u niego pustą ładownicę i pochwę od bagnetu. Wzrok spoczął na owiniętych szmatami i pokrytych resztkami butów nogach, potem na strząpach wojskowego płaszcza. Czuł wyraźnie, że śmierć nadchodzi. Nie czuł żadnego strachu. Przeciwnie, spokojnie oczekiwał końca. Wiedział, że przyjść musi, by wybawić go od tej straszliwej nęki.

Nie już nie mogło zmącić ogarniającego go teraz wszechwładnie spokoju. Mózg oderwawszy się od rzeczywistości, poszybował myślami ku nie tak odległemu jeszcze czasom dzieciństwa i młodości. Jak w kalejdoskopie przechodziły przed jego oczyma postacie rodziców, rodzeństwa, potem kolegów i profesorów. Przypominał sobie wszystkie młodzieńcze porywy i ideały.

Przypominał sobie, jak od najmłodszych lat widok mundurów wojskowego budził w nim uczucie zachwytu, jak ten dziecienny zachwyt zmienił się potem w młodzieńczy "sen o szpadzie". Marzył tylko o tym, by móc wstąpić do armii, by zostać oficerem. Śniły mu się jakieś szalone boje, porywy bohaterkie, czyny, którymi zaćmiłby świat cały. Z szalonażną odwagą szedł w tych snach młodzieńczych na ogień szlachetnych rabinów, rzucał popioch wśród wrogów, szedł naprzód i

zwycięzał. W swych najskrytszych, jak drogocenny skarb, pieczołowicie chowanych marzeniach widział zawsze na swej piersi błękitno-czarną wstążkę ze skromnym krzyżykiem *Virtuti Militari*. Z takim samym, jak widział na wiszącym w jego dziecięcym pokoju portrecie księcia Józefa Poniatowskiego. Ten właśnie krzyżyk najczęściej powracał w jego snach.

Wreszcie sny te przyoblekły się w rzeczywistość. Pierwszy rok Szkoły Podchorążych, pierwsze manewry, pierwszy urlop. Lato spędzone na pięknej i cichej wsi polskiej, pośród szumiących łąk i zbóż, pośród lasów i łąk, od których szedł w letnie wieczory upajający zapach rozgrzanej ziemi, woń kwiatów i ziół polnych i świeżej leśnej żywicy.

Cichy, pogodny, wysrebrzony światłem miesiąca wieczór w parku. Dookoła pachniały lipy, od stawu szedł monotony rechot żab, wietrzyk szeleścił lekko w konarach drzew i tajemniczo szeptały trzciny i szuwary nad stawem. Wzrok jego zatonął wtedy w czyichś oczach gwiazdzystych, spragnione usta dotknęły spłoszonych warg, a duszę ogarniał płomień nowych potężnych uczuć.

Nagle w tę ciszę i spokój padł grom - mobilizacja! Pożegnania, ostatnie przysięgi i zapewnienia i żegnający go zalany łzami wzrok. Potem przyjazd do pułku. Wreszcie atmosfera pełna zapachu poświęcenia. Oto teraz młodzieńcze sny o sławie i bohaterstwie miały się przyoblec w rzeczywistość, a srebrny krzyżyk coraz częściej i wyraźniej jawiał się przed oczyma.

Wreszcie wyjazd na front i pierwsze zderzenie się z wrogiem. W niwecz obracają się wszystkie marzenia. Zamiast zwyciężkich bojów i szarż bezwładne cofanie się. Wszędzie z powietrza i ziemi zacięcie atakujący wróg. Przed żelaznym wałem niemieckich czołgów mimo tysiącznych ofiar, mimo nadludzkiej odwagi i poświęcenia, cofa się, łamie i topnieje, zewsząd otoczona armia polska.

Kutno, Mława, Brześć, obrona Warszawy... Garstka stracęńców na Westerplatte odpierna w huraganie ognia dzień i noc ataki wroga. Szaleńcze szarże, ataki z bagnietem, na żelazne, zbiegające ogniem potwory. Do ostatniego strzału! Do ostatniego tchu! Wróg, nie spodziewający się takiego oporu Niemców! Świat cały stanął w podziwieniu. To walczą żołnierze polski!

... Pamięta, jak w szaleńczej szarży pod Mławą ginie dowódca i większa część szwadronu. Potem Bzura, przejście przez Wisłę, szwadron zostaje rozbity, on jeden dziwnym trafem wychodzi cało. Przyłącza się więc do jakiegoś oddziału, piechoty. Na ciężkich, nader ludzkich walkach mija dzień po dniu. Lecz wciąż jeszcze tli iskra nadziei, że to tylko pierwsze zakłamanie, że, przecież nie wszystko jeszcze stracone, jeszcze naród żyje i walczy! Z tą ostatnią iskrawą nadzieją nadchodzą grobowe wieści. Granica wschodnia w ogniu!

Wreszcie ostatnia! Padła jako grom! Warszawa złożyła broni! Na nic więcej tyle ofiar i krwi? Nie! Po stokroć nie!

Na przekór niemieckim komunikatom "Die Kämpfe im Osten beendet" niegłoszącym światu zwycięstwo potęgi germańskiej, rozpala się teraz szaleńczy bój. Rozbite oddziały łączą się, uderzają na stokroć głośniejszego wroga i dalej trwają walki, bez widomego końca, bez szansy na rychłe zwycięstwo. Ale trwają, bo zadaniem ich świadczyć światu że nie zginęła i nie zginie ta, której synowie wierni tradycjom przodków nieśli w ofierze swe życie i krew, dla której poświęcili wszystko, eokolwiek w ich sercach było najdroższego.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Pionierka - Jerzy Dąbrowa.

Wielu słysząc wyraz pionierka wyobrażają sobie zaraz roboty ogromne, wysiłek nad siły. Uważam, że to albo uprzedzenie do pracy fizycznej wogóle, lub zwyczajna nieświadomość. Często w życiu znajdujemy się w takich sytuacjach, że jesteśmy zdani li tylko na siebie i własne siły. Harcerz, któremu nie obce są prace pionierskie, nie tylko radzi sobie, lecz także i innym pomaga, utrwalając tym piękną tradycję harcerską.

Słowo pionierka pochodzi od słowa pion. Piona używają murarze, cieśle, pionem posługują się matematycy. Pion wyznacza nam kierunek, w przestrzeni. - Pionier to taki człowiek, który w nieznanym terenie toruje drogę grupie ludzi czy społeczeństwu. Harcerze pionierzy, będąc na wycieczce czy obozie, znajdują drogę do samej gospodarki, odwdzięczając się własną pracą za okazaną życzliwość. Lecz prace pionierskie wymagają pewnego wysiłku fizycznego. Harcerz, który w skwarnej letniej dzień wykopał głęboki rów lub przy ścinianiu drzewa zdobył pęcherze na rękach, ten będzie innym okiem spoglądał na rolnika zgarbionego przy wydobywaniu plonów.

Każda praca wymaga pewnej umiejętności i używania narzędzi. Narzędzia pionierskie (siekiery, toporek, piła poprzeczna, kłosa, łopata, saperka, strugi, dłuta, świdry), aby służyły swojemu celowi powinny być mocno osadzone i naostrzone. („Kto tępa piłą tnie drzewo, ma trociny w głowie”).

Po ukończeniu pracy należy narzędzie oczyścić i metalowe części natrzeć tłuszczem. Sądzą, że szczegółowe omawianie poszczególnych narzędzi, przydatność różnych gatunków drzew do prac obozowych, jak i omawianie węzłów i ich zastosowania chybi celu. Zastęp pionierski może tę sprawę omówić we własnym zakresie. Na tym miejscu poruszę sprawę budowy szałasów.

Szałas nie są przecież po to, aby uprzykszać drugim życie na obozie! Szałas to schroniska pasterzy, rybaków, myśliwych no i ... harcerzy. Na obozie z braku namiotów możemy posługiwać się szałasami. Na wycieczce umiejętność stawiania szałasów jest bardzo pożyteczną sprawnością. Mamy kilka rodzajów schronisk leśnych: 1) Zaskony, 2) Szałas, 3) Ziemiaki. Przy budowie szałasów trzeba liczyć na jednego harcerza powierzchni 2 m x 0,75 m.

1) Zaskony mogą być: jednostronne, półkoliste i koliste. Zaskona jest to daszek skośny, chroniący od wiatru i deszczu. Zaskonę jednostronną budujemy w ten sposób: z przygotowanego materiału budujemy z ~~wierzchni~~ żerdzi kratę. Żerdzie biegnące ukośnie ku ziemi będziemy nazywali krokiewiami - żerdzie równoległe do ziemi łatami. Obcinając gałęzie przy żerdziach, należy zostawić dłuższe sączki aby łatki lepiej trzymały się. Gdy kratka jest gotowa, wbijamy dwa słupki pionowe, łącząc ze sobą żerdzią szczytową. Po tej operacji możemy spokojnie postawić szkielet zaskony, przymocowując kratę do żerdzi szczytowej. Krycie zaskony zaczynamy od dołu uważając aby następne zachodziły na dolną. Im lepiej materiał na poszycie będzie ściśnięty, tym zaskona będzie mniej przepuszczająca wodę. Szałas możemy pokrywać skórą, paprocią, trzcina, trawą, tatarakiem. Łaty i krokwie tudzież poszycie wiążemy sznurem, drutem, wikliną. - Pochylenie daszka winno wynosić 45° czyli, że stosunek przyprostokątnych powinien być jak 1:1.

Na zaskonę jednoskrzydłową długości 4 m. (dla 6 harcerzy) potrzeba materiału:

Ilość	Materiał	średnica w mm.	długość w mm.
5	krokwi.	∅ 50	3,50
14 - 16	łat	∅ 30	4,50
1	zastrzał	∅ 80	5,00
1	żerdź szczytowa	∅ 80	4,50
2	słupki podporowe	∅ 80	2,50
			0,5 w ziemię.

Drut, sznur, do poszycia 200 kg skóry.

Poniżej umieszczamy artykuł o telefonie, obiecany w numerze poprzednim. (Przypisek Redakcji).

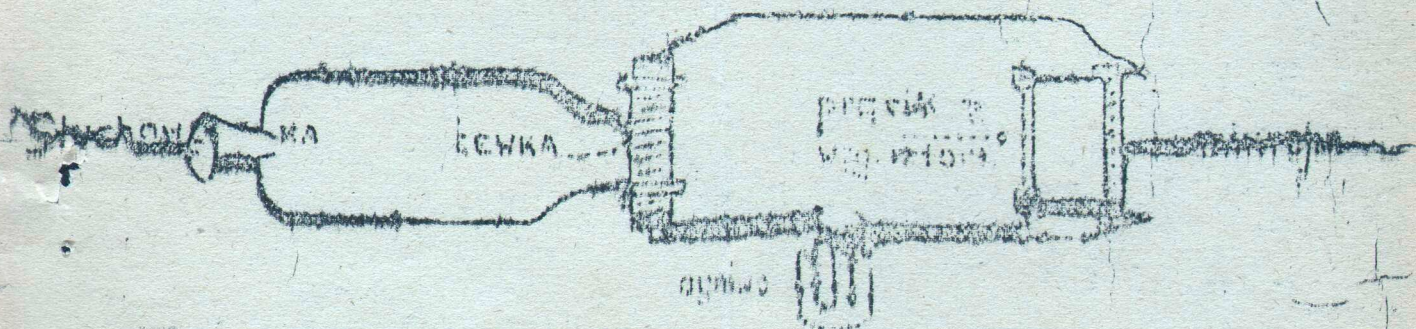
Telefon

Telefon służy do przenoszenia głosu na znaczna odległość. Pod tą nazwą używamy dzisiaj połączenie mikrofonu z telefonem.

Budowa telefonu jest bardzo prosta. Dwa magnesy, znajdujące się w pewnej odległości od siebie, są owinięte na każdym z końców cewką z drutu miedzianego, tworząc obwód zamknięty. Przed każdym magnesem jest umieszczona blaszka żelazna, która magnetyzuje się indukcyjnie. (Faraday r. 1831 .. Prąd indukcyjny powstaje w sąsiednim obwodzie, gdy przerywamy lub łączymy pierwszy obwód prądu, lub zmieniamy jego natężenie). Gdy na blaszkę uderzają fale głosowe, wtedy wskutek zmiany odległości między blaszką a magnesem, powstaje w obwodzie prąd indukcyjny. Prądy indukcyjne przeprowadzone do cewki drugiego telefonu (czyli magnesu) zmieniają natężenie magnetyzmu magnesu, przez co blaszka, umieszczona przed magnesem zostaje pobudzona do takich samych drgań jak blaszka przy pierwszym magnecie. Drgania blaszki wytwarzają fale głosowe, a te sprawiają te same wrażenia w uchu jak głosy do pierwszego telefonu wypowiedziane.

MIKROFON. W ten sposób zbudowany telefon przenosiłby głos na niewielkie odległości. Obecnie posługujemy się połączeniem telefonu z mikrofonem (Hughes 1878). Bardzo słabe głosy można słyszeć przez telefon tylko przy użyciu mikrofonu. Przyrząd ten składa się ze sztabki węgla kawałków węgla, przytwierdzonych do strzęzystej deszczuszki (mikrofon). Gdy na deszczkę (mikrofon) uderzają fale głosowe, tym samym na pręcik węglowy, wtedy nacisk w miejscach osadzenia zmienia się, wywołując zmianę natężenia w przewodzie. Zmiany te, zachodzące także w cewce głównej, wywołują prądy indukcyjne w cewce wtórnej. Te prądy indukcyjne przebiegają zwoje w słuchawce i wprawiają blaszkę w ruch w takim samym rytmie jak w mikrofonie. Połączenie dwóch takich urządzeń daje obecnie używany telefon.

Obecnie telefon ma budowę bardziej skoncentrowaną i prostą, lecz sposób działania jest taki sam jak w podanym schemacie. Przy takim urządzeniu można głos przesyłać na setki kilometrów.



Schemat połączenia telefonu z mikrofonem.

Jerzy Dąbrowski

Spróbujcie rozwiązać!

Logogryf.

Wpisać poziomo 21 wyrazów o nierównym znaczeniu. -

Rząd pierwszy czytany pionowo da rozwiązanie.

Znaczenie wyrazów:

- | | | | | |
|-----|--|--|--|--|
| 1) | | | | |
| 2) | | | | |
| 3) | | | | |
| 4) | | | | |
| 5) | | | | |
| 6) | | | | |
| 7) | | | | |
| 8) | | | | |
| 9) | | | | |
| 10) | | | | |
| 11) | | | | |
| 12) | | | | |
| 13) | | | | |
| 14) | | | | |
| 15) | | | | |
| 16) | | | | |
| 17) | | | | |
| 18) | | | | |
| 19) | | | | |
| 20) | | | | |
| 21) | | | | |
- 1) Suchy pasen portowy,
 - 2) Dopływ Dunaju,
 - 3) W języku obcym „miasto”,
 - 4) Nazwisko polskiego rzeźbiarza, żyjącego w XIX 19 r.,
 - 5) Pałac królewski,
 - 6) Imię żeńskie
 - 7) Filozof Grecki,
 - 8) Miasto w Rosji,
 - 9) Płaz,
 - 10) Część święta,
 - 11) Nazwa gór w płach Europie,
 - 12) Przysłówek,
 - 13) Napis w języku Greckim,
 - 14) Inaczej ściernisko,
 - 15) Nietoperz żyjący w Ameryce północnej,
 - 16) Gromada kregowców,
 - 17) Przyrostek oznaczający czas,
 - 18) Imię polskiego poety,
 - 19) Woda w stanie lotnym,
 - 20) Szczep Izraelski,
 - 21) Gwóźdź.

Bileciki wizytowe.

Fa. Din Alin

NG.Aral Dien

Gdzie mieszkają te osoby ?

Rozwiązanie podamy w następnym numerze.

K o m u n i k a t y.

Podajemy najważniejsze adresy:

Naczelnictwo ZHP - Warszawa, ul. Wiejska 17.
 Przewodniczący ZHP - Hm. Janusz Wierusz Kowalski,
 Naczelnik harcerzy - hm. Roman Kierzkowski,
 Komenda Chorągwi Wielkopolskiej - Poznań, Wały Zyg. Augusta 1.
 Komendant Komendy Chorągwi Wlkp. - phm. Zygfryd Wierusz, Poznań, Miejskie 18
 Komendant harcerzy na miasto Poznań - phm. Wesołowski.

Redakcja: ul. Strzałowa 1. Harcówka XXI. P. D. H.
 Rek. Naczelny: W. Adamski, - Red. odpowiedz.: B. Hoffmann.